

MATERIAŁY SZKARŁATNEGO KRĘGU

Seria e2012

Shoud 12 "Przekraczanie atlantydzkiej linii"

Przekaz Adamusa dla Szkarłatnego Kręgu za pośrednictwem Geoffreya Hoppe

4 sierpnia 2012 r.

www.crimsoncircle.com

Uwaga! Zdjęcia ze spotkania można obejrzeć albo w formacie pdf albo na stronie [Crimson Circle photo album](#).

Jestem Kim Jestem, Adamusem Suwerennym na wysokim poziomie energii dzisiaj.

Witam Shaumbkę. Silna grupa dzisiaj. Jestem Adamusem Suwerennym, ale musiałem dziś sprowadzić posiłki w postaci Archaniola Michała (przekazywanego przez Roberta Theissa) (ktoś mówi: „W porządku!” i „Super!”) W porządku? Nie jesteście zadowoleni ze mnie?! (śmiech i brawa)

Dlaczego? Ponieważ dzisiaj nie wyjdziecie stąd bez dokonania przesunięcia. Przesunięcie, powiedziałem, Linda. Przesunięcie. (śmiech, Adamus chichocze) Umiem czytać w jej myślach.

Dlaczego? Bo go chcecie. A jak to zrobimy? (ktoś mówi: “Meraba”*, ktoś inny: “Łatwo”) W łatwy sposób, mam nadzieję. Czemu nie?

(*polska wersja angielskiej nazwy *merabh*)

Jesteśmy tu dzisiaj, żeby świętować. Jesteśmy tu, żeby się pośmiać i dokonać wglądów i – jak rozumiem – żeby coś zjeść, zaśpiewać. Dzień świętowania. Ach, wiele jest do świętowania. Wkroczyliśmy w to za chwilę, ale chcę się przyjrzeć tej wspaniałej, wspaniałej grupie ludzi dzisiaj, hm? (jakaś kobieta mówi: „Cześć!”) Cześć. (Adamus całuje ją w rękę) Dziękuję. Wspaniała grupa Shaumbry. Ach!

Jesteście interesującą grupą. (śmiech) Prawie siedem miliardów ludzi na tej planecie. To dużo. To dużo. Siedem miliardów ludzi tamuje przepływ energii na tej planecie – mm, mm, mm, przejście dla Adamusa (idzie między krzesłami) – i wciąż mniej niż, och, powiedziałbym około 150 milionów, którzy mają jakiegokolwiek pojęcie o przebudzeniu, jakiegokolwiek prawdziwe... (staje przed Davem Schemelem, trzymającym aparat fotograficzny) Crash? Och, tak, proszę. (pozuje do zdjęcia)

CRASH: „Wzniesiony gość?” (śmiech, lampa aparatu błyska)

ADAMUS: Jestem ślepy! Jestem jak Tobiasz! Nie widzę. (publiczność się śmieje) sto pięćdziesiąt milionów albo coś koło tego tych, którzy w ogóle mają pojęcie... (Adamus posyła całusa do kamery) o przebudzeniu. Prawdopodobnie mniej niż milion ludzi na tej

planecie, którzy wybrali oświecenie, którzy mają pojęcie czym jest oświecenie. Och, wielu ludzi myśli, że chce iść do nieba, a tak naprawdę to boją się po prostu iść do piekła. Wiele ludzi zwyczajnie chce, żeby ich ludzkie życie było nieco lepsze. Mm, mm, mm, tak, tędy, przejście dla Adamusa (lekko popycha siedzącego blisko przejścia mężczyznę). Myślałeś, że ja ciebie ściskam, dryblasie! (śmiej)

Ale wy, moi drodzy przyjaciele... ach! (podchodzi do otwartych drzwi) Mogę uciec! (śmiej, gdy wychodzi na zewnątrz) Archaniołowie są tam...

Wy, moja droga Shaumbro. Oświecenie. Poprosiliście o oświecenie. Chcecie tego w tym życiu bardziej niż powietrza. Spróbujmy tego. (Adamus wstrzymuje oddech) Nie możecie oddychać. Bardziej niż powietrza – oświecenia. (Adamus wciąż wstrzymuje oddech) Nie oddychanie, lecz oświecenie.

(pauza, podczas gdy Adamus nadal wstrzymuje oddech)

Mogę tak długo. (śmiej) To są wprawdzie płuca palacza, ale mądrość Wzniesionego Mistrza. (dużo śmiechu) Haaa. (uwalnia oddech)

Oświecenie. Dlaczego? Linda, mikrofon, proszę.

LINDA: Z przyjemnością.

Dlaczego oświecenie?

ADAMUS: Dlaczego oświecenie? Nie co to jest oświecenie, ale dlaczego? Dlaczego wybieracie...

LINDA: Czy mam szukać ochotników?

ADAMUS: Czy zechcesz zapisywać na tablicy, moja droga? (zwraca się do kogoś z publiczności)

LINDA: Czy mam szukać ochotników?

ADAMUS: Tak, jak zawsze. Dlaczego oświecenie? Zanim odpowiecie, ja jestem tutaj, żeby z wami pracować, wspierać was, kochać was, zachęcać was, zepchnąć was ze skarpy w oświecenie. Oto dlaczego wy tu jesteście i dlaczego ja tu jestem.

Oświecenie. Dlaczego? Możecie zwyczajnie udawać, że go nie ma. Możecie poczekać na następne wcielenie. Dlaczego, moje cudowne kochanie, dlaczego? (do Elizabeth) Niech kamera zrobi lepsze ujęcie.

ELIZABETH: Ja nie mam...

ADAMUS: Czy mogłabyś wstać?

ELIZABETH: Ja nie mam mentalnego...

ADAMUS: Czy mogłabyś to powiedzieć z przekonaniem?!

ELIZABETH: Tak. (mówi mocniej) Nie mam mentalnego wyjaśnienia.

ADAMUS: Tak.

ELIZABETH: Mam... Nie chcę tego nazwać wewnętrznym przymusem, ale jest to samo sedno... to jest po prostu to, co robię.

ADAMUS: Gdzie to jest? My to wydobydziemy.

ELIZABETH: W żadnym konkretnym miejscu. To po prostu pasja, tego nie da się wyrazić słowami. Brak słów. To zwyczajnie przeświadczenie, że to jest to, ku czemu zmierzam.

ADAMUS: Czy twój umysł kiedykolwiek kwestionuje to całe oświecenie, którego tak pragniesz?

ELIZABETH: Och, na niebiosa, nie! Nigdy nie pojawia się... *oczywiście!* (śmiech)

ADAMUS: Nawet Andra odwróciła się w twoją stronę, żeby cię dokładnie obejrzeć. (więcej śmiechu)

ELIZABETH: Oczywiście.

ADAMUS: Tak. Tak więc powiadasz, że to oświecenie, którego szukasz, jest wspanialsze od samego umysłu.

ELIZABETH: Absolutnie.

ADAMUS: Dobrze. A jeśli byśmy tak wydobyli to oświecenie, zabrali je od ciebie i przechowali w skarbcu dla jakiegoś innego wcielenia? Co wtedy? Co wtedy byś czuła, myślała, robiła? Co wtedy? Co by się z tobą działo bez tej pasji oświecenia?

ELIZABETH: Nie potrafię sobie tego wyobrazić.

ADAMUS: Dobrze. Świetnie. Ale jednocześnie mówisz mi, że nie potrafisz tego opisać.

ELIZABETH: Nie.

ADAMUS: To po prostu jest. To jest pasja. Jest potężne.

ELIZABETH: To po prostu jest. To po prostu jest. Było i jest. Nie potrafię mentalnie określić, kiedy to się zaczęło. Zaczęło się wraz z bardzo dziwną wiedzą w tym wcieleniu, że istnieje coś więcej.

ADAMUS: Tak, i jak potoczyło się to wcielenie od tego momentu?

ELIZABETH: Och, to takie dziwne, nie potrafię ci powiedzieć. (śmiech)

ADAMUS: No więc jak zapiszemy to na naszej tablicy z tematem „Dlaczego oświecenie?”
To po prostu jest?

ELIZABETH: (chwilę milczy) Dlaczego oświecenie? (znów robi przerwę i bierze głęboki oddech) To po prostu jedyna droga, jaką idę. To jedyna ścieżka. To jedyna rzecz, o której wiem czy której chcę w tym momencie.

ADAMUS: Czy czujesz to właśnie... Ja czuję jak to z ciebie emanuje. Czy ty też to czujesz?

ELIZABETH: Tak. Czuję to.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze.

ELIZABETH: Chodzi o to, że Jestem Kim Jestem. (śmiech publiczności i brawa) (Adamus ruchem ręki zaprasza ją do stanięcia przed publicznością) Nie! Nie!

ADAMUS: Sama zaczęłaś. Ale kiedy mówisz „Jestem Kim Jestem”, to cegły powinny powypadać z tego kominka. Powinny się zjeżyć włosy na rękach Shaumbry albo na nogach czy gdziekolwiek. Powinno to mieć w sobie taką pasję, jak ta, którą przed chwilą wyraziłaś. I jak to teraz idzie, Jestem Kim Jestem? Jak to idzie?

ELIZABETH: To ciekawe, że to mówisz, bo...

ADAMUS: Ależ ja zawsze to mówię. Jestem Kim Jestem. To moja kwestia.

ELIZABETH: A często powtarzasz, że to nie musi być... nie musi zwalić sufitu na głowę. To nie musi być głośne.

ADAMUS: Bo to nie musi być głośne.

ELIZABETH: Tak jest. W porządku.

ADAMUS: W porządku. Dobrze. No więc powiedz to.

ELIZABETH: Jestem Kim Jestem.

ADAMUS: Całkiem nieźle. Z wyczuciem. Z wyczuciem. Dobrze. A teraz może by dla nich? (nieco braw)

ELIZABETH: Jestem Kim Jestem.

ADAMUS: Trochę niepewnie.

ELIZABETH: Tak, wiem! No cóż, to przez nich! (śmiech)

ADAMUS: Spróbuj jeszcze raz.

ELIZABETH: Oni się na mnie gapią.

ADAMUS: Tak. Czy moglibyście zamknąć oczy? (zwraca się do publiczności, więcej śmiechu)

ELIZABETH: Jestem Kim Jestem. (Adamus robi minę) Nie?

ADAMUS: (śmieje się) Nic nie powiedziałem.

ELIZABETH: Widziałam cię. W porządku. W porządku. (robi pauzę) Norma? (śmiech) Ok. Jestem Kim Jestem.

ADAMUS: Dużo bardziej wyważone.

ELIZABETH: Dziękuję.

ADAMUS: Dziękuję.

ELIZABETH: Dziękuję. Dziękuję.

ADAMUS: Dziękuję.

ELIZABETH: Czy mogę teraz iść?

ADAMUS: Możesz iść.

ELIZABETH: Namaste.

ADAMUS: Tak, zaraz na zewnątrz za rogiem. To ten mały zabawny budynek. Tak, możesz teraz iść.

ELIZABETH: Dziękuję.

ADAMUS: Czy też może już tam byłaś? Och. (Adamus chichocze) Oświecenie, dlaczego? Dlaczego? Dlaczego? Dlaczego?

SHAUMBRA 1 (kobieta): Nie wiem.

ADAMUS: Śmiało. I wstań proszę. Dziękuję.

SHAUMBRA 1: Nie wiem dlaczego.

ADAMUS: Nie wiesz dlaczego?

SHAUMBRA 1: Po prostu czuję to w sobie.

ADAMUS: Tak.

SHAUMBRA 1: Brak na to słów.

ADAMUS: Brak słów.

SHAUMBRA 1: To po prostu odczucie.

ADAMUS: A więc, czy to jest dla ciebie ważne?

SHAUMBRA 1: Tak!

ADAMUS: Czy jest coś ważniejszego?

SHAUMBRA 1: Na tę chwilę nie.

ADAMUS: Nie. Ale nie potrafisz ująć tego w słowa.

SHAUMBRA 1: Nie.

ADAMUS: Ciekawe. Ciekawe. Gdybyś była zmuszona opisać bodaj odczucie tego, co by to było, jakie byłoby to odczucie oświecenia – tęsknota?

SHAUMBRA 1: Tak.

ADAMUS: Nie chcę mówić za ciebie.

SHAUMBRA 1: Ekscytacja.

ADAMUS: Ekscytacja.

SHAUMBRA 1: Tęsknota, pasja.

ADAMUS: Pasja.

SHAUMBRA 1: Ech, uaaach...

ADAMUS: Uaaach... To dobre słowo. Tak. (śmiech)

SHAUMBRA 1: Tak.

ADAMUS: A przy okazji (do osoby przy tablicy), pierwsze “to po prostu jest” dla pierwszej osoby, dla Elizabeth. A teraz „nie potrafię tego ująć w słowa, uaaach...”, jeśli byś mogła...

SHAUMBRA 1: To dobre.

ADAMUS: To dobre. Naprawdę mi się podoba. A czy mogłabyś ...

SHAUMBRA 1: Dostaję gęziej skórki, kiedy to mówię.

ADAMUS: Tak.

SHAUMBRA 1: Teraz ją mam.

ADAMUS: Dokładnie.

SHAUMBRA 1: To jest jak... ach!

ADAMUS: Jak ty to powiedziałaś wcześniej? Uaaach!

SHAUMBRA 1: Uaaach!

ADAMUS: Uaaach! (śmiech) Czy możesz to wykonać tutaj do tej kamery dla całego świata, żeby to zobaczyli? To uaaach!

SHAUMBRA 1: Uaaach!

ADAMUS: Ach!

SHAUMBRA 1: Uaaach!

ADAMUS: A może wszyscy to zrobimy? Uaaach!

SHAUMBRA 1: Tak! O to właśnie chodziło.

ADAMUS: Dziękuję. Och, ooch!

SHAUMBRA : Jestem cała w ogniu!!! To jest to!

ADAMUS: Dziękuję. (kobieta próbuje wręczyć mu mikrofon) Nie potrzebuję tego. Oświecenie. Dlaczego? Dlaczego? Dlaczego? Dlaczego?

YVONNE (kobieta): A dlaczego nie? (Linda mówi: „Aaach”)

ADAMUS: Powiedziałbym, że to dobry powód. A dlaczego nie? Próbowałaś wszystkiego innego, równie dobrze możesz więc spróbować oświecenia. (śmiech) Czy masz w sobie pasję do tego?

YVONNE: Tylko to się liczy. Nie ma nic innego.

ADAMUS: Nie ma nic innego.

YVONNE: Nie ma nic innego.

ADAMUS: Dobrze. Dam ci zaraz tysiąc dolarów. Linda wypisze ci czek za twoje oświecenie..

LINDA: Acha, akurat. (śmiech)

ADAMUS: Nie?! (Adamus chichocze)

YVONNE: Nie wzięłabym.

ADAMUS: Nie wzięłabyś.

YVONNE: Nie.

ADAMUS: Nie wzięłabyś. A dałabyś mi tysiąc dolarów za swoje oświecenie?

YVONNE: Gdybym miała.

LINDA: Wydała je na wszystkie nasze eventy! Nie ma już żadnych pieniędzy na następny rok!

ADAMUS: Węszę dylemat. (śmiech) To jest ważniejsze od wszystkiego innego, poza tym “dlaczego by nie”, za marne tysiąc dolarów – cena idzie w górę – za jeden tysiąc dolarów możesz je mieć, ale ty nie masz tysiąca dolarów?

YVONNE: Nie przy sobie. Nie zabrałam ze sobą specjalnie, rozumiesz. (Adamus chichocze)

ADAMUS: Ale oświecenie jest ważne.

YVONNE: Absolutnie.

ADAMUS: Może w następnym wcieleniu przyniesiesz tysiąc dolarów na zajęcia. (śmiech)

YVONNE: Może.

ADAMUS: Marne tysiąc dolarów... Dobrze. Dziękuję. Dziękuję.

Czy *ty* masz tysiąc dolarów?

LINDA: Nie słuchaj go.

BRIAN (mąż Yvonne): W banku.

ADAMUS: W banku? Wszystkie banki będą upadać. Co one tam u licha robią? (Adamus chichocze) Żartuję.

Oświecenie, dlaczego? Dlaczego? Dlaczego?

BRIAN: Jak zostało powiedziane wcześniej, to pasja.

ADAMUS: Pasja, ale dlaczego? Czy lubisz szukać dreszczyku emocji? Czy skakałeś kiedykolwiek ze spadochronem?

BRIAN: Nie.

ADAMUS: Nie? Co najbardziej przerażającego robiłeś?

BRIAN: Pracowałem na wysokich żelaznych konstrukcjach budowlanych.

ADAMUS: Co robiłeś?

BRAIN: Wykonywałem roboty wysokościowe na żelaznych konstrukcjach jako ślusarz.

ADAMUS: No to dość przerażające.

BRIAN: Tak.

ADAMUS: Ach tak. Czy oświecenie byłoby następnym emocjonującym przeżyciem, następnym ryzykownym działaniem?

RIAN: Wyczuwam w tym dreszcz emocji.

ADAMUS: Tak, tak. A co twój umysł ci mówi o tym oświeceniu?

BRIAN: Problem w tym, że ja tkwię w umyśle. Muszę się z niego wydostać.

LINDA: Ach!

ADAMUS: Ach! No cóż, przyszedłeś we właściwe miejsce we właściwym dniu. (śmiech)

BRIAN: Tak, to prawda.

ADAMUS: Jedyna rzecz, jakiej ci brakuje to tysiąc dolarów! (więcej śmiechu) Dobrze. Dziękuję. Dziękuję. Dobrze.

LINDA: Dziękuję, Brian.

ADAMUS: Tak, umysł. Fiu, fiu, hm. Oświecenie, dlaczego? Dlaczego? Dlaczego? Dlaczego?

Bo tak. Mamy tu dziwne odpowiedzi – “nic innego nie ma znaczenia” – jak zechciałbyś to określić na potrzeby naszej tablicy? Masz jakieś wyrażenie na to?

BRIAN: Powiedziałbym, szukanie dreszczu emocji.

ADAMUS: Dreszcz emocji! Dobrze. Dreszcz oświecenia, łał. Dobrze. Następny.

LINDA: Bądź miły.

SHAUMBRA 2 (kobieta): Dziękuję, Linda.

ADAMUS: Zawsze jestem miły.

SHAUMBRA 2: Tak, jestem tego pewna.

ADAMUS: Tak. (chichocze) Oświecenie, dlaczego? Pięknie się uśmiechasz dzisiaj. Tak, jesteś tu wśród przyjaciół. Jesteś tutaj w tej klasie wzniesienia za życia. Oświecenie!

SHAUMBRA 2: Najprościej mówiąc już czas, to droga. To po prostu zamykanie...

ADAMUS: To droga, na której jesteś.

SHAUMBRA 2: Tak.

ADAMUS: Żadnej innej drogi?

SHAUMBRA 2: No cóż, nie w tym życiu.

ADAMUS: Tak. Są inne drogi, mogę ci pokazać kierunek. To nie musi być oświecenie. Ale oświecenie. Jak je czujesz w swoim wnętrzu?

SHAUMBRA 2: Po prostu ...

ADAMUS: (podchodzi do lady z potrawami) Będę jadł, kiedy ty będziesz nad tym myśleć.

SHAUMBRA 2: Ok. Kawa jest świetna. Może kawy?

ADAMUS: Śmiało. Oświecenie.

SHAUMBRA 2: Całkowite spełnienie.

LINDA: (widząc, że Adamus pożywia się wprost z salaterki) Oooch!

ADAMUS: Co?!

SHAUMBRA 2: I radość.

ADAMUS: Oświecenie.

SHAUMBRA 2: Właśnie to. Zabawa, radość.

ADAMUS: Zabawa, radość.

SHAUMBRA 2: Po prostu całkowite...

ADAMUS: Całkowite.

SHAUMBRA 2: Spełnienie, realizacja. Nie wiem, po prostu bycie.

ADAMUS: Bycie, tak, tak.

SHAUMBRA 2: Och, daj spokój! (śmieją się)

ADAMUS: Czy masz czasem wątpliwości co do tego całego oświecenia? Czy myślisz czasem, jakie to wszystko głupie?

SHAUMBRA 2: Nie.

ADAMUS: Nie?

SHAUMBRA 2: Nie. To raczej sposób docierania jest głupi.

ADAMUS: Sposób – o, tak. Tak, tak! Dobrze. Tak więc wciąż mamy inną... jak byś określiła: “nie wiem” czy „po prostu utknęłam na tej ścieżce”? To dobre!

SHAUMBRA 2: Nie, nie, nie utknęłam. Tylko po prostu ...

ADAMUS: „Jechałam drogą, samochód mi się zepsuł, opony sflaczały i teraz utknęłam na tej drodze do oświecenia.”

SHAUMBRA 2: Nie, nie, nie. Nie utknęłam. Nie, nie utknęłam.

ADAMUS: Nie utknęłaś. Nie, nie.

SHAUMBRA 2: To zwyczajnie koniec drogi. Chcę powiedzieć, że dociera się tam, dokąd się zmierzało, koniec drogi, kiedy ostatecznie docierasz...

ADAMUS: Tam, dokąd zmierzałaś.

SHAUMBRA 2: ...do domu.

ADAMUS: To jest to miejsce, do którego zmierzałaś.

SHAUMBRA 2: Tak myślę.

ADAMUS: Ok. “Po prostu, dokąd zmierzam.”

SHAUMBRA 2: Koniec drogi.

ADAMUS: Mała wycieczka samochodowa do oświecenia! Widzę, że daleko dzisiaj nie zajdziemy. Archanioł Michał chce przyjść i rozmawiać, a my mamy dużo jeszcze do przedyskutowania. Och, mój czas mija.

Dwie osoby jeszcze. Oświecenie. Oświecenie, dlaczego?! Moglibyście robić coś innego. Moglibyście sobie leżeć gdzieś na plaży. Moglibyście robić cokolwiek. Dlaczego oświecenie? Mógłbyś być kaznodzieją (mówi do Terry'ego) Byłbyś dobrym kaznodzieją.

TERRY: Ale nie czułbym się tak kochany.

ADAMUS: Nie czułbyś się kochany.

TERRY: Gdybym był kaznodzieją, nie odczuwałbym miłości mojej duszy tak głęboko.

ADAMUS: Teraz robimy postęp. Dobrze. Dobrze.

TERRY: I nie ma takich pieniędzy, za które można by to kupić.

ADAMUS: Są. Tysiąc dolarów. (śmiech) Jesteś sceptykiem, stary.

TERRY: I nikt mi tego nie może dać.

LINDA: Mmmmm...

ADAMUS: Och. Może...

TERRY: Ale mogę to otrzymać.

LINDA: Oooh.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. Świetnie ujęte. Dlaczego jeszcze nie otrzymałeś?

TERRY: Otrzymałem.

ADAMUS: Ach! Och! Dobrze. Dobrze. Jesteś oświecony?

TERRY: Tak.

ADAMUS: Kompletnie, ku pełnemu zadowoleniu?

TERRY: Nie. (śmiech)

ADAMUS: Dobrze.

TERRY: Ale...

ADAMUS: Ale...

TERRY: ...to wciąż jeden oddech przede mną, wciąż ten jeden oddech.

ADAMUS: Za tysiąc dolarów pokażę ci ten oddech. (śmiech)

TERRY: Nie, nie możesz tego zrobić! To mój wybór, kolego! (śmiech)

ADAMUS: Hej, Archaniele Michale, potrzebuję pomocy! (śmiech) Mam tu twardy orzech do zgryzienia.

TERRY: On stoi tuż za mną.

ADAMUS: Ty stań za nim, a ja go popchnę! (śmiech) Dobrze. Dobrze. Ale oświecenie, dlaczego? Dlaczego?

TERRY: No cóż, to jest coś, co trzyma mnie na tej planecie. Co utrzymuje mnie przy życiu.

ADAMUS: Pasja?

TERRY: Nie ma nic innego co mogłoby mnie trzymać przy życiu.

ADAMUS: Ach, dobrze.

TERRY: Nic.

ADAMUS: Hm. Czuję to. Dziękuję.

TERRY: Tak.

ADAMUS: Dziękuję.

LINDA: Hmm.

ADAMUS: Jeszcze jedna osoba. Dziękuję. Ok. Oświecenie, dlaczego? Dlaczego? Dlaczego? Linda już biegnie. Dlaczego?

CHRISTY: Wiedziałałam, że podejdziesz do mnie.

LINDA: Wstań proszę.

CHRISTY: (wzdycha) Ponieważ już czas.

ADAMUS: Podoba mi się to.

CHRISTY: Mhm.

ADAMUS: Już czas. Masz cichy aplauz, wyraz szczerego uznania za twoimi plecami. Tak. Ponieważ już czas.

CHRISTY: Tak.

ADAMUS: Ale dlaczego?

CHRISTY: Bo trwało to już wystarczająco długo.

ADAMUS: Co?

CHRISTY: Ech, no wiesz, pytanie siebie: "Kim jestem?"

ADAMUS: Słusznie, słusznie, słusznie.

CHRISTY: Doświadczenie tego.

ADAMUS: Tak.

CHRISTY: Odkrywanie, kim jestem, a kim nie jestem.

ADAMUS: Tak.

CHRISTY: Po prostu już czas, do cholery! (śmiech)

ADAMUS: Po prostu już czas, do cholery. Dziękuję, a ta grupa jest naprawdę wspaniała, gdy myślę w kategoriach t-shirtów i naklejek z napisami. „Już czas, do cholery.” “Oświecenie. Po prostu już czas, do cholery.” To piękne. Potrzęsnałabyś niektórymi ludźmi w centrum handlowym. Dobrze. Dziękuję.

Oświecenie. To powód, dla którego jestem tutaj i dla którego wy jesteście tutaj. Skończyłem. (do Lindy)

Oświecenie. To odczucie. Trudne do opisania. Trudne do ujęcia w słowa. Dlaczego? Ponieważ to naprawdę nie jest mentalne, to nie jest cel, to nie jest zwyczajnie kolejna ludzka przygoda i nie jest to coś dla rozrywki. Wręcz przeciwnie. To nie jest coś, czym można by wypełnić czas. Oświecenie to ogień w was, pasja w was, pragnienie.

Ciekawe w oświeceniu jest to, że nie pochodzi ono z umysłu. To dlatego trudno je opisać. Nie jest to coś, co wymyśliliście tutaj (głowa): „Hej! Zamierzam spróbować oświecenia! Czemu nie?” To coś, co pochodzi stąd (serce) i stąd (wokół) i zewsząd, a umysł wciąż próbuje to zrozumieć, zdefiniować, być może usunąć, żeby sprawdzić jak dalece poważnie to traktujecie. Ale oświecenie jest naturalną, naturalną częścią was. Odpowiedzią na pytanie: „Kim jestem?”

Oświecenie, jak już wiele razy mówiłem, i tak się wydarzy. To naturalne. Wcześniej czy później – prawdopodobnie później – pozostała część ludzi na Ziemi będzie przechodzić przebudzenie, gdy będą gotowi, w odpowiednim dla nich czasie. Z jakiegoś powodu wy, moi drodzy przyjaciele, wybraliście to teraz i to się dzieje.

To się dzieje każdego dnia. Czasem ciężko sobie z tym poradzić, ponieważ nie ma książki – wiarygodnej książki – o oświeceniu i nie może raczej być. Mogą być historie o ludziach i ich życiu, o ich tożsamości, która doświadczyła oświecenia, ale nie będzie to o procesie opisanym krok po kroku. Nie można powiedzieć: „Tutaj dowiesz się, jak stać się oświeconym.” Ktoś może opowiedzieć historie, a inni, którzy te historie przeczytali mogą wczuć się w tę pasję, w kawałek ludzkiej tragedii, wreszcie w ostateczne połączenie i integrację. Ale oświecenie jest naturalnym procesem, który się dzieje.

Przekraczanie atlantydzkiej linii

Mówię o tym dzisiaj, bo dziś odbywa się świętowanie – prawdziwe świętowanie – na wiele sposobów. Dzisiaj tytuł mojego wystąpienia brzmi: „Przekraczanie atlantydzkiej linii.” Przekraczanie atlantydzkiej linii.

Słyszałem wiele wypowiedzi na temat roku 2013, o Majach i ich kalendarzu – tak przy okazji to jest prawdziwe w pewnym zakresie, gdy uwzględnia komercjalizm, dramat i wszystko inne – ale w kalendarzu Majów były cykle. Jednakże... jednakże były również cykle pochodzące z atlantydzkiej wyobraźni. Nie tyle był to kalendarz, co projekcja czy też rozumienie cykli.

Atlanci – którymi byliście wszyscy – Atlanci, zwłaszcza w świątyniach Tien rozumieli, że wystąpi trzynaście cykli. Nie ma znaczenia, jak długo trwały, gdyż nie były to lata kalendarzowe. Nie da się ich przypisać do lat, gdyż chodziło o trzynaście cykli ludzkiego rozwoju, duchowego rozwoju, jaki mieć będzie miejsce na planecie – ostatni z nich to przekroczenie linii atlantydzkiej świadomości mentalnej.

Nie jest przypadkiem, że znajdujecie się w swoim trzynastym roku istnienia jako Shaumbra. Nie jest przypadkiem, że gdy dodacie do siebie miesiąc i rok, otrzymacie trzynaście. Trzynaście jest bardzo, bardzo świętą liczbą.

Wiem, że wielu ludzi boi się trzynastki. Wiele budynków na całym świecie nie ma trzynastego piętra. To przypomina postawę „będziemy udawać, że go tam nie ma”. W pewien

sposób słusznie, albowiem trzynastka nazywana jest niewidzialnym, świętym numerem mocy – „moc” nie jest całkiem właściwym słowem – to raczej liczba potencjału.

Trzyńście, jeśli przypomnicie sobie apostołów, było ich 12 plus Jezua, 13. Ilu było rycerzy Okrągłego Stołu? Dwunastu plus Artur, czyli trzynastu. Piątek trzynastego budzi strach. Kiedyś wcale tak nie było. Był to święty numer dopóki ktoś, pewna organizacja, nagle nie rozpętała polowania na czarownice w piątek trzynastego, zabijając wielu, wielu ludzi za przynależność do Szkół Wtajemniczeń, część za przynależność do templariuszy, część za pracę, jaką wielu spośród was wykonywało. Ale 13 – to prawdziwie święta, interesująca liczba przesunięcia. Przesunięcia.

Świętowanie

A więc jest to miesiąc, dzień, czas świętowania, przekraczania tej atlantydzkiej linii. Oto dlaczego tak trudno wam było zwerbalizować czym jest oświecenie. Trudne do zwerbalizowania czym to jest. (ktoś mówi „bar micwa”, Adamus chichocze) To nie jest bar micwa. (nieco śmiechu) Dziękuję. Trzynasty to bar micwa. Dziękuję. Tak, dobrze. Dojrzewanie. Macie absolutnie rację.

Tak więc przystępujemy do uroczystości. Przystępujemy... (publiczność mówi: „Meraba”) później. Meraba! Meraba! Meraba! To wszystko, czego teraz chcecie. A co z wykładem?! (ktoś woła: Uuuu!) Co z... (chichocze) wszystko, czego chcą, to meraba. Mogę iść, przejmijcie sprawę (do grupy Yoham). Wy zróbcie merabę. (Gerhard pyta: “Co to jest meraba?”, śmiech) Nie wiem, ale zanim skończymy, to zrobimy ich ze trzyńście! Zabierzmy się za świętowanie.

A teraz, ażeby tego dokonać, droga Lindo, mam wrażenie, że nie jestem odpowiednio ubrany. Tak więc proszę cię, tak. (Linda wychodzi do pokoju na zapleczu) Mam wrażenie, że jestem ubrany jak kiepski turysta. (śmiech) Dlatego poprosiłem Lindę, żeby przygotowała bardziej odpowiednie ubranie na tę okazję. Tak, tak.

Świętujmy więc. To obejmie kombinację kilku rzeczy. To rodzaj wskaźnika albo kamienia milowego – przekraczanie atlantydzkiej linii, wchodzenie w coś nowego, dokonywanie ogromnego przesunięcia w tej chwili, absolutnego przesunięcia. A więc tak. (Linda przynosi piękną szatę) Nieco bardziej odpowiednie teraz. (publiczność odpowiada: „Oooch!” i Aaach!”) Jeśli bym jeszcze tylko miał wysokie buty i odpowiednie spodnie oraz koszulę z żabotem, która by pasowała do tego, a także koronę. (ktoś mówi: „Och, wspaniale!”) Tak, prawda? Tak. Tak. Tak. Proszę.

LINDA: Och, zaczekaj, koronę? (Linda przypina z przodu głowy Adamusa spinkę do włosów ozdobioną fioletowymi kwiatkami, wiele śmiechu)

ADAMUS: Teraz wyglądam dostojnie. Ech, nieźle. Przypniemy to z tyłu. (przypina spinkę z tyłu głowy) Och. (więcej śmiechu) Nie przejmuję się, że może to – *ahem...* – niemęskie. A więc dobrze. Świetnie. Świetnie.

A teraz krok następny. O ile wiem, będzie dzisiaj ceremonia wręczenia prezentu, a więc zrobmy tę prezentację. (Dave McMasters i Robert Theiss wnoszą nowy pulpit do wykładów, wykonany przez Roberta Theissa)

LINDA: Ok. Hmm. Och! Och! (niektórzy spośród publiczności klaszczą) Łał!

ROBERT: Cała przyjemność po mojej stronie.

ADAMUS: Proście, a będzie wam dane.

ROBERT: Absolutnie.

ADAMUS: Czy zechciałbyś dokonać małego objaśnienia?

ROBERT: No więc tak, drewno jest z pięknego afrykańskiego drzewa *sapele*, i kiedy na to popatrzysz, pokazuje różne aspekty siebie pozostając jednocześnie sobą. (pokazuje fakturę drewna z różnych ujęć) Nazywamy to mównicą.

ADAMUS: Mównica.

ROBERT: Dla wielkich mówców.

ADAMUS: Mmm, piękne.

ROBERT: Możesz ją, oczywiście, przyozdobić jak tylko chcesz i – jak się domyślam – masz jakieś logo, które tu umieścisz?

ADAMUS: Wkrótce.

ROBERT: Tak

ADAMUS: Tak.

ROBERT: Tak.

ADAMUS: Piękne.

ROBERT: Dziękuję.

ADAMUS: Jesteś prawdziwym rzemieślnikiem.

ROBERT: Ach, dziękuję.

ADAMUS: Tak, i mistrzem.

ROBERT: Dziękuję.

ADAMUS: Muszę o to zapytać: czy to ty zrobiłeś...

ROBERT: Z niewielką pomocą.

ADAMUS: ...czy też mój przyjaciel Michał?

ROBERT: My obydwaj jesteśmy w stanie to zrobić. On nie jest tak biegły jak ty w operowaniu narzędziami stolarskimi.

ADAMUS: A za to jest dobry w posługiwaniu się mieczem.

ROBERT: Jest bardzo dobry w posługiwaniu się mieczem, ale dziś na twoją cześć odkłada miecz.

ADAMUS: Ach! Dziękuję.

ROBERT: Dziękuję.

ADAMUS: Tak, dziękuję. Ach, zatem... (publiczność bije brawo)

LINDA: Piękne! Łał! Czuję się jakbym była w kościele.

ADAMUS: Ach. Piękne. Teraz czuję się w domu. Tak. Mm.

Tak więc *teraz* możemy kontynuować naszą ceremonię, tak, „Przekraczanie atlantydzkiej linii”.

Weźmy razem głęboki oddech...

(pauza)

...przekraczanie atlantydzkiej linii... przechodzenie do realizowania oświecenia. Bardzo mi się podoba ta mównica.

Droga Shaumbro... Czuję się tak, jakbym miał wygłosić mowę inauguracyjną.

Pora wyjść poza umysł

Droga Shaumbro, podróż rozpoczęła się dla nas, dla nas wszystkich, w świątyniach Tien na Atlantydzie. W świątyniach Tien zebraliśmy się wszyscy razem. Przewidywaliśmy czas, jak ten, trzynaście cykli później, czas zmiany i czas ewolucji dla nas wszystkich. To zaczęło się tam.

Nie wiedzieliśmy jakie zwroty i zakręty pojawią się na drodze. Nie mieliśmy pojęcia o trudnościach i wyzwaniach, o łzach i śmiechu. Nie byliśmy w stanie wyobrazić sobie w tym momencie, że nadejdą takie dni i wcielenia, kiedy to staniemy się całkowicie zagubieni, całkowicie wypełnieni poczuciem utraty nadziei, utraty wizji, utraty tożsamości. Ale wyobrażaliśmy sobie, wtedy w świątyniach Tien, czas, który nastanie, kiedy będziemy mogli wypowiedzieć słowo „oświecenie”, kiedy będziemy mogli zaakceptować je w głębi siebie, kiedy dosłownie będziemy mogli wnieść tę świadomość do tej rzeczywistości – rzeczywistości, o której wiedzieliśmy, że będzie gęsta i surowa, do rzeczywistości, która będzie próbować nas od tego odciągnąć. Ale z tą głęboką pasją, z jaką podeszliśmy do tego wówczas na Atlantydzie, wiedzieliśmy, że to przetrwa i wiedzieliśmy, że zakwitnie tu, na Ziemi.

Atlantyda była czasem mentalu, rozwoju umysłu, standaryzowania siebie jako ludzkich istot na tej planecie, którą tak bardzo kochamy. Był to czas, by myśleć, był to czas, by strukturyzować, był to czas, by projektować i to robiliśmy. Zaprojektowaliśmy pełny wzorzec człowieka, jakiego dziś oglądamy na planecie.

I na Atlantydzie przewidzieliśmy także czas, kiedy przestąpimy tę linię mentalu – mentalu, który utrzymywał nas w miejscu, trzymał nas razem, sprowadzał nas razem i pozwalał oglądać nasz świat poprzez mental i poprzez ludzkie oczy. Ale powiedzieliśmy sobie: „Nadejdzie czas, kiedy przekroczymy tę linię, kiedy wyjdziemy poza erę mentalną, kiedy wejdziemy w następną erę Nowej Energii” – i oto jesteśmy. Jesteśmy dzisiaj.

Po Atlantydzie powróciliśmy spod ziemi, gdzie żyliśmy dla ochrony, a co było także symboliczne, gdyż żyliśmy tam dla naszego wewnętrznego wglądu, wchodzenia w wewnętrzne wizje, łączenia się z naszymi duszami i naszą boskością, co byłoby trudne do zrobienia, gdybyśmy wciąż byli zaangażowani we wszystkie działania zewnętrznego czy nadziemnego świata.

A stamtąd weszliśmy w czasy Egiptu, które nadeszły dosłownie z ziemi, wyrastając w coś, co jest świątyniami, piramidami po całym świecie. Wyłoniliśmy się, tak wielu spośród was w czasach Egiptu, w wielkich piramidach, w Komnatach Królewskich, wdychając naszą boskość, wdychając potencjały dla tej ery ludzkości.

Później, łącząc się w ciele lub w duchu w czasach Jezuy jako Esseńczycy, jako ci, którzy wnosili tajemnice na planetę i jako ci, którzy głosili coś, co wielu uznało, że stanie się początkiem nowego czasu i nowej ery, ale wy wszyscy wiedzieliście, że to się już zaczęło. Przemierzając wraz z wielkim Mistrzem Jezusą ziemię Izraela, wnosząc te energie, zasiewając w tę Ziemię chrystusową energię, energię Christosa.

Nie należy zapominać o czasach Tobiasza. Tak, Tobiasza. Drogi Tobiasz, i tak wielu z was, również żyliście w tych czasach. Tobiasz senior, zwany również Tobitem – Towiuszem. Tobiasz junior, Sara, Archanioł Rafael. Piękna historia i czas, kiedy znowu wszyscy byliśmy razem, wszyscy sprowadzeni razem dla zrealizowania tego, co wyobraziliśmy sobie wówczas w świątyniach Atlantydy.

Następnie Szkoły Wtajemniczeń – ach, Szkoły Wtajemniczeń – w całej Europie. Miejsce zabawy i nauki, miejsce prawdziwego rozumienia, jak wnieść tutaj boskość. Ale, jak wiecie, świat nie był na to wówczas gotowy. Szkoły Wtajemniczeń były jak wyspy, same w sobie były wyspami, jednym wielkim świętowaniem, ale w chwili, gdy wy – my – weszliśmy w świat zewnętrzny, przeżyliśmy szok. To było traumatyczne, przechodzenie z pięknych energii w Szkołach Wtajemniczeń do bardzo, bardzo gęstej, gęstej świadomości ludzkiego świata.

No i wreszcie obecny czas. Trzyście lat temu prawdziwa energia Shaumbry zaczęła się manifestować. W ciągu wszystkich tych lat wielu z was spotkało się ze sobą dzięki temu nowemu wezwaniu Archanioła Gabriela, temu nowemu wezwaniu do zbierania się, głoszącemu: „Czas na wasze oświecenie.” Już czas. To wezwanie, które nas gromadzi, miesiąc po miesiącu, przez te lata. Wezwanie, które porusza coś w was, daje wam odwagę, daje wam nadzieję na wasze własne oświecenie. Nie dla świata, nie dla waszej rodziny, dla nikogo innego prócz was. To daje wam potencjał, sprowadzony na tę Ziemię, by ujawnił się w waszym oświeceniu.

W tym dniu wychodzimy poza. Przekraczamy atlantydzką linię, przekraczamy to, co mentalne, w czym byliście zamknięci niemal jak w pułapce. Mówiliśmy o tym wiele razy w trakcie naszych spotkań, ale dzisiaj można powiedzieć, że energie są odpowiednie. Są tu dla was, żebyście mogli wyjść ponad to wszystko.

Ta piękna mównica jest czymś więcej niż przedmiotem, na którym mogę się oprzeć czy w niego sobie postukać w ciągu najbliższych miesięcy czy lat. To coś więcej, niż tylko zwykły mebel, coś więcej, niż kawałek drewna.

Ta mównica – a mam nadzieję, że każdy z was jej dotknie zanim wyjdziecie – ta mównica jest naprawdę symbolem, symbolem tego, gdzie obecnie wszyscy się znajdujemy. To symbol waszej mądrości. To nie było подарowane mnie. To zostało подарowane wam. To symbol waszej mądrości. To symbol tego, co macie do zaoferowania innym jako nauczyciele duchowych energii. To symbol wszystkiego, czego się nauczyliście, co razem powiedzieliśmy przez tych ostatnich trzynaście lat.

To symbol oświecenia, to symbol was – was zajmujących prawowite miejsce na waszej mównicy. Każdy z was, nie siedząc na widowni metaforycznie, lecz stojąc na swojej własnej mównicy, mówiący swoim własnym głosem. Z publicznością, którą być może stanowić będziecie tylko wy, albo z publicznością, która wypełni wielkie sale.

To jest symbol podróży, wskazujący jak daleko zaszliśmy od czasów świątyni Tien na Atlantydzie, jak daleko zaszliście w przeciągu zaledwie trzynastu lat. Wiem, że czasami wydaje się to być długi czas, trzynaście lat. Poświęciliście trzynaście lat z życia, a może i więcej, ale trzynaście lat jako energia Shaumbry. Jednak biorąc pod uwagę jak odległe są czasy Atlantyd, czasy Tobiasza, Jezusy, nawet Szkół Wtajemniczeń, trzynaście lat to bardzo krótki czas tak naprawdę. A więc...

Jedyna rzecz, jakiej brakuje, to szampan. Ale domyślam się, że na to będzie zezwolenie nieco później dzisiaj.

Tak więc, droga Shaumbro, weźmy głęboki oddech za symbol waszej mądrości, waszego nauczania, waszej podróży. Mównica – jakkolwiek zechcecie to nazwać, pulpit, podium – to reprezentuje waszą mądrość.

Ach, głęboki oddech, Ach. Dobrze. Dobrze.

Atlantydzka linia

Wracając do rzeczy, atlantydzka linia, o której mówię, jest mentalna i jest to być może, największe wyzwanie, z jakim każdy z was teraz ma do czynienia. Cauldre mówi mi, że mój czas się kończy. Mam siedem minut na moje niezwykle oświadczenie.

Atlantydzka linia jest mentalna. Być może, powiedziałbym, największa dynamiczna... (ktoś wstaje, żeby wyjść do toalety) Tak, pójdziemy razem.

JOANNE: Och, ok.

ADAMUS: Tak, proszę. Odprowadzę cię.

Największa dynamiczna... dokąd idziemy?

JOANNE: Nie wiem dokąd ty idziesz. Ja idę do toalety.

ADAMUS: Och, ja też! Dokładnie tam zmierzałem. (śmiech, kiedy wychodzą razem z sali) Dobrze. Dobrze. Cieszę się. Tak, pomogę ci w drodze. To jedna z rzeczy związanych z oświeceniem, rozumiesz. Tak, podążać drogą. Tak. (śmiech) A którą kabinę wybierasz? (Joanne się śmieje)

JOANNE: To damska.

ADAMUS: Wolisz po lewej czy po prawej?

JOANNE: Kobiety mogą skorzystać z kabiny, a mężczyźni mogą skorzystać z zewnętrznego pisuaru.

ADAMUS: O nie, ja raczej wejdę razem z tobą.

JOANNE: Och!

ADAMUS: Nie, nie, nie. W porządku. W porządku. Tak. Zaczekaj moment. (Linda chrząka, Dave wraca z kamerą) Musimy sobie zrobić zdjęcie razem. Tak. Wiesz, czuję się tak, jakbym także miał na sobie suknię. Jak to się podnosi? Och, dobrze, ok. Powodzenia. Powodzenia. Jeśli będziesz potrzebowała pomocy zawołaj. (śmiech, kiedy wraca do sali) Po prostu próbuję pomóc. Czy wszystko tam u ciebie w porządku?

To was wszystkich nauczy nie chodzić na siusiu podczas wykładu. (śmiech) Jeśli aż tak czujecie się nim poruszeni, weźcie na wstrzymanie. (więcej śmiechu)

A więc gdzie to byliśmy? Mówiliśmy o największym ze wszystkich przesunięciu, które wszyscy obecnie przechodzicie. Największe przesunięcie. Największe przesunięcie. Prawdę powiedziawszy jest to być może największe planetarne przesunięcie w tej chwili, ale z pewnością największe przez jakie wy przechodzicie. Czy ona tam też przechodzi przesunięcie? (śmiech)

Największe przesunięcie przez jakie przechodzicie oznacza wolność. To jest... jeśliście podsumowali wszystko, przez co planeta przechodzi teraz – konflikty i zawieruchy, i wszystko inne – wszystko dotyczy wolności. Wszystko wiąże się z wolnością. I my mówiliśmy o tym. Zirytowałem niektórych z was wcześniej, ponieważ powiedziałem, że w gruncie rzeczy nie jestem pewien, czy ludzie są gotowi na wolność. Naprawdę! Przyzwyczaili się, że jej nie mają. Są z tego zadowoleni. Pozwolili, żeby ktoś inny się nimi opiekował, a potem przywykli na to narzekać.

Ale co się dzieje teraz, gdy przyjrzeć się pewnym wojnom, niektórym zdarzeniom mającym miejsce na tej planecie, prawdziwym konfliktom – dotyczą wolności i wciąż pozostaje ogromne pytanie. Czy ludzie są gotowi na wolność? Tak, Pollyana, byłoby miło powiedzieć, że ludzie są absolutnie pięknymi, wspaniałymi istotami, ale oni są wciąż w atlantydzkiej świadomości mentalnej, w świadomości, która była zaprogramowana, która była ćwiczona,

żeby *nie* mieć wolności. Żeby ludzie myśleli, że mają wolność, żeby udawali, że mają wolność, ale tak naprawdę, żeby jej nie mieli.

Wy, ze swoją pasją oświecenia, ze swoją pasją suwerenności, przechodźcie przesunięcie w wolność. W prawdziwą wolność. W suwerenność, Ja Jestem, nie zależącą od żadnej innej istoty, nie schwytaną w działania masowej świadomości. To trudne. Uwalnianie się od duchowych rodzin, waszych anielskich rodzin. Uwalnianie się od biologicznej rodziny. Bóg ich kocha. Zostawcie ich. (śmiech) Zostawcie ich ze względu na waszą własną wolność, żebyście nie musieli być powiązani z karmą przodków, biologią przodków. Kochajcie ich ze względu na ich Ja Jestem, ze względu na Boga w nich, ale nie dlatego tylko, że są waszą rodziną. Wolność waszej własnej ekspresji, dla waszej własnej ekspresji. Wolność od umysłu.

To znaczy, nie chodzi o to, że nie ma miejsca dla umysłu, ale w gruncie rzeczy, jeśli by się naprawdę w to wczuć, okaże się, że umysł nie chce dłużej zajmować tego miejsca, jakie zajmował dotychczas. Naprawdę nie chce. To kwestia waszego powątpiewania... chodzi o to, gdzie pojawia się wątpliwość. W rzeczywistości to nie umysł sprawia, że wątpicie, lecz umysł przetwarza wszystko w co wątpi świadomość. To wy wątpicie w siebie, a umysł śpieszy wam służyć, przetwarzając to wszystko, przywołując wspomnienia przeszłości, czasy, kiedy zostaliście zranieni, czasy, kiedy zostaliście rzućeni na pożarcie lwom czy wilkom i wszystko inne. Tak więc umysł jest rodzajem współpracownika w całej tej sprawie.

Dochodzimy do kwestii wolności, dzisiaj, teraz, w tej sali razem z Shaumbłą na całym świecie, a ja zadaję wam pytanie jeszcze raz. Czy jesteście indywidualnie – nie odpowiadajcie natychmiast, wczujcie się w to pytanie, ponieważ jest tam pewien subtelny trop - czy jesteście gotowi na to przesunięcie w wolność? Tym subtelnym tropem jest, no cóż, że osiągniecie wolność. Osiągniecie suwerenność. Ale kiedy dokonacie przesunięcia w wolność, przetniecie wszystkie powiązania, które trzymały was w czymś w rodzaju więzienia czy też z dala od wolności.

Na co wy zapytacie: „Czy to nie jest dobrą rzeczą?” Nie wiem. Nie wiem, albowiem czym są te sprawy, których wciąż się trzymacie? Pieniądze czy też wasz stary koncept pieniędzy? Przyjaciele i rodzina? Lęk przed byciem samemu na świecie? Tak przy okazji - suwerenność oznacza bycie samemu, ale wielu z was się boi... och, jak mi się to podoba (pulpit). To takie fajne. (śmiech, Robert coś mówi, Adamus chichocze) Kamera tego nie obejmuje! Tak. Można jednak zrobić dobre ujęcia, coś dla Crasha. Tak. Czy próbowałeś po tym skakać, żeby się upewnić, że to jest mocne? Tak. Nazwaliście to „stojakiem dla mówcy”. Ale ja jeszcze na tym nie stoję. (Robert odpowiada, obydwaj się śmieją)

A więc czy jesteście gotowi na tę wolność? Ponieważ to będzie oznaczać uwolnienie się od wielu powiązań na bardzo szeroką skalę. Co będzie, jeśli jutro stracie pracę? „Ach, co takiego zrobiłem źle?” – zapytacie. Nic, to wolność. To naprawdę wolność. Związki, wszystko inne, nie wchodzimy w to, ponieważ nie chcę was wpędzić w depresję, ale jest to uwalnianie się w kierunku waszej suwerenności, ku waszej wolności. Jednak sprawa, której chcemy się dzisiaj bliżej przyjrzeć, to wolność, jaką daje wyjście poza umysł.

I znowu, umysł ogranicza waszą zdolność zobaczenia potencjałów, a potencjały są wspaniałe. W naszej następnej serii, która rozpocznie się w październiku... (zatrzymuje się uderzając w pulpity) która rozpocznie się w październiku – może jakieś wsparcie – nasza następna seria, która rozpocznie się w październiku, będzie o potencjałach. Nazwiemy ją „Nowe potencjały” czy jakoś może bardziej pomysłowo.

Umysł utrzymuje was... pozwoliliście umysłowi, żeby trzymał was z dala od dostrzegania potencjałów, dlatego tak naprawdę nie jesteście wolni. Potencjały, które wykraczają poza umysł są fenomenalne, zapierające dech, ekscytujące, ale one są tak kwantowe, tak kwantowo różne od sposobu, w jaki myśleliście dotychczas. Tak kwantowo różne.

Tego się wręcz nie da objaśnić w tej chwili, potencjały, które nadchodzą, żebyście je zrealizowali, które są w waszym życiu – one nie pochodzą ode mnie, one pochodzą od was - ...

JOANNE: (wraca z toalety) Cześć.

ADAMUS: Wróciłaś? Dobrze.

Potencjały wykraczają poza pojmowanie umysłu. Rzeczy, które uznalibyście za zbyt szalone, żeby je sobie nawet wyobrazić w tej chwili, o których byście powiedzieli: „To po prostu szalone. To absolutnie szalone” - w rzeczywistości nie są szalone. I pojawią się przesunięcia w waszym życiu. Pojawią się przesunięcia.

Przesunięcia

Chciałbym porozmawiać przez chwilę o przesunięciach. Mieliśmy konferencję o bardzo wysokim poziomie energii podczas naszej ostatniej szkoły Przewodników Życia (przeprowadzonej dwanaście dni temu). Bardzo wysokim. To był szczyt. I było to piękne. Byliście wspaniali. Przyszedłem do was pierwszego ranka i powiedziałem: „Energie już się poruszają. Już płyną.” I dodałem: „I będą płynąć nadal. Wy wniesiecie je na nowe poziomy. Wniesiecie je na zdumiewająco nowe poziomy, *ale...*”, jednakże nikt nie usłyszał tego „ale”. Hm. Może zapomniałem je powiedzieć. (Adamus chichocze) Ale na pewno powiedziałem, że kiedy powrócicie do swojego życia, powrócicie do swojej dawnej tożsamości – swojego domu, swojego samochodu, swojej pracy i wszystkiego innego – będzie wam trudno przez pewien okres czasu, niewielki okres czasu. Dlaczego? Ponieważ przechodzicie przez kwantowe przesunięcia.

Nic już nie było takie, jak przedtem, gdy wyszliście, a to czego doświadczyliśmy podczas zajęć Przewodników Życia tam w górach ledwo da się porównać do tego, czego będziecie doświadczać przez następnych kilka lat. Ledwo - w kontekście tego, co naprawdę się wydarzyło.

Tak więc, drodzy przyjaciele, jak wygląda wasze przesunięcie? Jak przez nie przechodzicie? Jak sobie z nim radzicie, żeby was całkowicie nie zgmiotło?

No dobrze, przede wszystkim uświadamiacie sobie, że to was nie zgniecie. Po drugie, uświadamiacie sobie, że będziecie mieć tego efekty. Poczujecie je w ciele, ponieważ wasze ciało zmienia się drastycznie w tej chwili. Doświadczycie zmian w swoim stylu życia, kiedy przechodzicie przez takie przesunięcie. Na początku będzie to ostre i gwałtowne. Zobaczycie, że będziecie czuli potrzebę odpoczynku, spędzenia czasu z dala od innych. Umysł kreuje działania, ażeby uzasadnić swoje istnienie, projekt za projektem, bynajmniej nie według ścieżki oświecenia, po prostu, żeby was utrzymywać zajętymi.

Kiedy przechodziecie przez duże przesunięcie, będzie się działo. To może was przytłoczyć. Możecie zachorować. Możecie tracić zmysły, oszaleć. Naprawdę. I jeden z waszych przyjaciół z Sahumbry oszalał. I to dobrze. To dobrze. Nie czujcie się źle z tego powodu.

Drogi Joe, drogi Joe potrzebował tego spokojnego czasu, potrzebował czasu, żeby wyjść z umysłu. Właśnie teraz, kiedy rozmawiamy o wychodzeniu poza umysł, ma to piękny efekt uboczny dla Joego, ponieważ Joe wychodzi poza umysł dla was wszystkich w pewien sposób. Robi to dla siebie, ale oddziałuje to na was. Wasze wczuwanie się w to teraz pomaga mu.

Wprowadziłem ten wątek – i zamierzam wnieść go znowu później dla przypomnienia – będziemy przechodzić przez... wy przechodziecie przez przesunięcia, ale zamierzamy przechodzić przez kwantowe przesunięcia w następnej serii i później. *Pozwólcie tym przesunięciom pojawić się w waszym życiu.* Kiedy coś się dzieje, nie wpadajcie w panikę zastanawiając się, co złego zrobiliście. Nie możecie zrobić nic złego w stanie oświecenia! Prawdę mówiąc, nie możecie nawet zawrócić. Nie możecie. Nie możecie powiedzieć: „Nie mam pewności co do tego oświecenia. Zamierzam zawrócić.” Nie możecie w żadnym wypadku. Ani też nie możecie zrobić czegoś nie tak w stanie oświecenia.

A więc weźmy z tym głęboki oddech.

Wielu z was przechodziło przez potężne przesunięcia w ciągu tych ostatnich kilku tygodni – potężne przesunięcia – i przechodziliście przez nie raczej łagodnie. Pozwoliliście na te zmiany. Słuchaliście siebie. Kiedy czuliście się zmęczeni, spaliście. Robiliście co trzeba. Oddychaliście, kiedy wpadaliście w kłopoty, innymi słowy, wtedy, kiedy wykonywaliście zbyt wiele mentalnej aktywności. Przywoływaliście w wyobraźni Andrę. Niektórzy z was... wielu z was udało się do Andry. (Adamus chichocze) Te przesunięcia będą się nadal działy.

Ażeby naprawdę zrozumieć przesunięcia, zrozumieć, co się dzieje, ważne jest zrozumienie związku między tym co nazywamy ludzką jaźnią, Ciałem Świadomościowym i waszą duszą, waszą boskością.

Wyobraźcie sobie przez chwilę wspaniałą książkę. (śmiech, gdyż Adamus unosi w górę książkę „Żyj swoją boskością”) Ta książka zawiera kilka różnych elementów. Papier. Papier, który głównie otrzymuje się z drzew. Papier. A kiedy naprawdę się przyjrzyjecie papierowi, kiedy popatrzyście na niego z bliska, zobaczycie w nim włókna. Papier jest zrobiony z wielu włókien, które zostały sprasowane, żeby stworzyć papier.

Jest tam tusz na stronicach. Tusz, który formuje słowa. To tylko zabawne małe esy-floresy, ale kiedy się je czyta, znaczą wiele. Jest tam klej, który trzyma wszystko razem.

Zarysowuje się pewna analogia: jest to jak wasza ludzka jaźń. Jesteście tuszem. Jesteście słowami na papierze. Jesteście historią zapisaną na papierze. Papier, można powiedzieć, byłby waszym duchem, waszą esencją. A klej, klej jest energią i świadomością, które trzymają to wszystko razem.

Tak więc słowa są czymś oddzielnym od papieru – do pewnego momentu. Są na papierze, ale są oddzielne i w pewien sposób tak właśnie postrzegacie siebie. Nie jesteście papierem, jesteście słowami. Jesteście tuszem na stronicy, a papier jest oddzielny. I klejem – nie zawsze nawet świadomi tego.

To, co się dzieje w zrozumieniu wzajemnych relacji tych wszystkich elementów, to nagle uświadomienie sobie, że nie ma żadnego papieru. Tak naprawdę nie ma żadnego tuszu. Zaczynają się łączyć. Nawet włókna w papierze już dłużej nie są trzymane w miejscu jako włókna. Zaczynają się poruszać, zmieniać, łączyć ze sobą, tworząc całkowicie inny rodzaj włókna aż do punktu, kiedy przestaje istnieć rozdział między papierem, słowami, tuszem, klejem. Oto, co się dzieje.

Nie jesteście już dłużej tylko ludźmi. Przekroczyliście atlantydzką linię umysłu. Nie ma już dłużej tego oddzielenia czy rozróżnienia pomiędzy Duchem, człowieczeństwem, mentalem czy jakąkolwiek energią, między żadną z tych rzeczy. To się łączy. To jest proces transformacji, przez który każdy z was przechodzi.

Bywają przesunięcia, które dadzą się odczuć czasami, jak wyboje na drodze czy kolizje na drodze, ale tak nie jest. Tak nie jest. Tam, dokąd stąd zmierzamy są kwantowe potencjały, kwantowe zmiany przekraczające umysł. Czasami będziecie się czuli, jakbyście mieli zwariować. Będą momenty, kiedy wasz umysł się zatrzaśnie albo wycofa, albo momenty, kiedy nawet wasze ciało poczuje, jakby przechodziło przez ogromny ból czy wstrząs. Będą chwile, kiedy będziecie się czuli, jakbyście mieli umrzeć. Ale tak naprawdę po prostu wracacie do życia.

Tak więc weźmy głęboki oddech.

Zezwolenie na przesunięcie

Jak robimy przesunięcia? Weźcie głęboki oddech. To zawsze pomaga. Pomaga uspokoić umysł, pomaga wnieść trochę energii, pomaga ułatwić przesunięcia, przez które przechodzicie.

Możecie także zrobić merabę. Czemu by zatem nie zrobić jej teraz? (nieco braw, Linda mówi „Jej!”) Zróbmy merabę w intencji przekroczenia atlantydzkiej linii, mentalnej linii. W tej merabie wraz z grupą Yoaham, po prostu bądźcie. Po prostu zezwalajcie. Meraba tak naprawdę jest zezwalaniem. Zezwalajcie. Żadnego wymuszania. To jedna z kwantowych, kwantowych zmian, o których będziemy mówić – żadnego więcej wymuszania.

Czy możecie sobie wyobrazić – zanim zagra muzyka – czy możecie sobie wyobrazić ten nowy potencjał, kiedy to nawet nie musicie próbować? Żadnego próbowania? Próbowanie jet energią mentalną. Kiedy nie musicie niczego wymuszać? Nie musicie wymuszać przesunięcia za pomocą meraby, ono się po prostu robi samo. Dlaczego? Ponieważ sobie to wyobraziliście. Wnieśliście to.

Dokąd w ten sposób dotrzemy, nie da się przewidzieć. Nie ma przewidywania. Nie możecie tego zrobić. Nie chcecie. Przewidywanie spraw jest bardzo mentalne i próbowanie tego okaże się bardzo uciążliwe. Uciążliwe okaże się również nieprzewidywanie spraw, gdyż ludzie będą wam zadawać pytania.

Przyjdą do was i zapytają: „Dlaczego oświecenie?”, a wy nie będziecie w stanie im odpowiedzieć. Nie będziecie mieć odpowiedzi i przez krótką chwilę poczujecie się głupio: „Ach! Wszystko co robię dotyczy oświecenia, a ja nawet nie potrafię odpowiedzieć na czyjeś pytanie o to?” I wówczas nagle, ponieważ umysł już was dłużej nie ogranicza czy też nie

kontroluje myśli, nagle pojmiecie, i to nie przyjdzie z umysłu, a jednak pojmiecie. I kiedy oni zadadzą to pytanie: „Dlaczego oświecenie?“, a wam brakować będzie słów, zrobicie po prostu tak (delikatnie kogoś dotyka). Zwyczajnie dotkniecie ich ramienia albo twarzy, czy gdziekolwiek – a oni rozumieją. Niepotrzebne jest żadne słowo – huuusz! – trafi prosto do nich. Ach! Oto dokąd zmierzamy, Shaumbra. Oto dokąd zmierzamy.

To nie magia. Zupełnie nie. Prawdę mówiąc, muszę się roześmiać. Ha, ha, ha! (śmiech, Adamus chichocze) Nie ma żadnych sekretów. Nie ma żadnych tajemnic. Nie ma żadnej magii. To naturalny stan istnienia. Naturalny stan istnienia. Wszystko inne jest nienaturalne.

Tak więc zrobmy merabę, przekraczając atlantydzką linię, wykraczając tylko poza umysł. Och, zabierzcie umysł ze sobą, ponieważ on się zmieni. Tak jak relacja między tuszem a papierem oraz klejem zmienia się, relacja z umysłem też się zmienia. Nie musicie już dłużej niczego rozgryzać, dzięki Bogu. Nie musicie nad tym pracować.

A więc meraba. Kilka minut pięknej muzyki (do grupy Yoham) Czy chcecie, żebym tym razem z wami zaśpiewał?

EINAT: Tak, oczywiście! (Adamus chichocze)

(Zaczyna się muzyka)

ADAMUS: Kilka minut pięknej muzyki i zezwalanie. Zezwalanie. To jest słowo, do którego będziemy wciąż powracać – zezwalanie.

Zamierzamy zorganizować specjalne doświadczenie Kwantowego Zezwalania – nie warsztaty, ale doświadczenie – dla tych, którzy chcą pięciu dni intensywnego zezwalania, co nastąpi na początku przyszłego roku. Często będziemy rozmawiać o zezwalaniu. Oto z czym to się wiąże. Wolność jest zezwalaniem. Zezwalanie jest wolnością. A więc...

Wraz z muzyką, wraz z merabą, przesunięcie. Przesunięcie. Łagodne przesunięcie. Nie chcę przyłapać nikogo z was wymyślającego swój sposób przejścia przez to.

A jeśli słuchając muzyki zastanawiacie się: „Czy to działa? Czy to działa?” – przestańcie, proszę. Czy nie jesteście zmęczeni tymi starymi sposobami? Tak, to działa! Oczywiście. Dlaczego? Czy to sprawia Yoham? (chichocze) Nie, to działa, ponieważ na to zezwalacie. Wy na to *zezwalacie*. To działa. Możecie sobie o to pytać przez cały dzień. Czy jest to sposób, w jaki zamierzacie dalej żyć, czy też powiedzieć: „To działa.”

Łagodne przesunięcie. Zrównoważenie ciała, umysłu, ducha. To działa. Taka jest meraba. Ach! Nie musicie nic robić.

Przekraczanie atlantydzkiej linii... Po trzynastu latach oto jesteśmy tutaj.

(pauza)

Czas, który przewidzieliście. Och, nie znaliście daty, to nie miało znaczenia.

(pauza)

To bardziej dotyczyło potencjałów.

(pauza)

Tanecznym krokiem przekraczamy linię...

(pauza)

...w prawdziwe odczuwanie, w takie odczuwanie, jakie zostało wyrażone już dzisiaj wcześniej w związku z oświeceniem.

(pauza)

Nie musieliście wchodzić w mental. Wyrażaliście się poprzez uczucia.

(pauza)

Przekraczanie linii...

(dłuższa pauza)

Potencjał wolności... Ach, wolność – powrót do waszego naturalnego stanu.

(pauza)

Fajnie jest wiedzieć, że nie ma niczego, co mielibyście zdobyć czy osiągnąć. Wolność – z powrotem do waszego naturalnego stanu.

(pauza)

Umysł chciałby, żeby człowiek podjął próbę osiągnięcia oświecenia.

(pauza)

Ono już tu jest. To jest już wasz naturalny stan.

(pauza)

Gdy się jest wolnym, istnieje również szansa na życie swoimi marzeniami. Rozmawialiśmy o tym z wieloma z was wcześniej – nie chodzi o posiadanie marzeń, ale życie nimi. Bycie w nich. Wnoszenie ich tutaj. Doświadczenie marzenia. Bez oddzielania tego, co znacie jako człowiecze od waszych marzeń – łączą się ze sobą.

(pauza)

To jest kwantowość. Całkowite zezwolenie... I nie potrzeba niczego innego, ażeby dotrzeć tam, poza zezwoleniem na to. To najlepsza rzecz. Żadnych sekretów, żadnych tajemnic, żadnego tysiąca dolarów. To powracanie do siebie. Powracanie do tego, kim jesteście.

(pauza)

Uwielbiam patrzeć na tych z was, którzy zaczynają to osiągać. Niektórzy z was wciąż pytają: „Czy robię to dobrze?” Niektórzy z was mówią: „Muszę wstać i iść do łazienki, ale Adamus pójdzie za mną.” Niektórzy z was są głodni.

Ciekawa rzecz. Niektórzy z was zastanawiają się, czy naprawdę są gotowi na to i czy na to zasługują – zasługują – i to jest bardzo ciekawe. No cóż, oczywiście jesteście gotowi, jeśli chcecie być. I oczywiście nigdy nie będziecie na to zasługiwać, jeśli tak będziecie myśleć.

Przekroczcie atlantydzką linię. Przekroczcie atlantydzką linię. Nie musicie siebie pytać, czy na to zasługujecie. To pytanie jest absolutnie nieistotne. Absolutnie nieistotne. To zwyczajnie sprawa tego, czy tak wybieracie. To wszystko.

Tak więc słuchajcie muzyki meraby.

(długa pauza, muzyka płynie)

A zatem przekraczanie atlantydzkiej linii, wykraczanie poza umysł, nowe potencjały w perspektywie. Nie musicie o nich myśleć czy zastanawiać się, co tam naprawdę was oczekuje, albo czy jesteście gotowi. Będziemy badać. Będziemy doświadczać.

Będą przesunięcia. Zdarzać się będzie, że poczujecie się dziwnie, bo przemieszczacie się z jednego poziomu na inny. Zmieniacie się. A jako że zajmiemy się tym w następnej serii, po prostu weźcie głęboki oddech, zróbcie merabę, ale pozwólcie na to przesunięcie. Dobrze.

Dziękuję grupie Yoham. Dobra muzyka dla meraby.

Archanioł Michał

A teraz czas na błogosławieństwo, na miłość Archanioła Michała, żeby się przyłączył do nas, żeby tu z nami był. Nieczęsto miewam gości tu w Teatrze Shaumbry. Raz na jakiś czas, ale nieczęsto, bo lubię ten czas spędzany z wami. Mamy wiele do zrobienia. Lubię się tym zajmować, ale szczególnie lubię, kiedy Michał i Robert Theiss oraz Koka łączą energie i wprowadzają tę piękną energię Michała dla was wszystkich.

I chcę mocno zaznaczyć, że ta mównica, którą tu mamy, jest tak naprawdę darem rodzin Archanioła Rafaela, Archanioła Michała, Jezusy oczywiście, i Metatrona. A więc ona jest wasza. Dziękuję. A teraz mam honor dzielić tę scenę z Archaniołem Michałem. Dziękuję. Dziękuję. (brawa publiczności)

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Stwórco, zostawiłeś swoją książkę. (odnosi się do książki „Żyj swoją boskością”)

ADAMUS: Och, to dla ciebie do przeczytania. (śmiech)

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Och. Och tak. Tak.

ADAMUS: Tam są nowe informacje dla ciebie, Michał.

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Tak. Tak.

ADAMUS: Tak.

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Który rozdział polecasz, kolego?

ADAMUS: Mnie się podoba "Alchemia światła i ciemności."

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Absolutnie.

ADAMUS: To jeden z moich ulubionych.

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Absolutnie.

ADAMUS: Tak. Tak, dobrze. Dziękuję.

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Witam. Jak sobie poradzę tutaj z wami bez miecza? Czy już skończyliście z zezwalaniem mi, bym walczył z waszymi demonami? Czy nie jest to najwyższy czas, żebyśmy poczuli się na tyle wolni, by zrozumieć, iż nie ma niczego ani gdzieś tam, ani w was, czego wciąż należałoby się bać? Czy jesteście gotowi na taką wolność? Oczywiście.

To jest grupa – *to* jest grupa – przodująca w gotowości na taką wolność, gdyż mój drogi przyjaciel i mistrzowski nauczyciel Adamus przedstawił wam i podzielił się z wami różnymi produktami, usługami, programami. (śmiech)

ADAMUS: Ale niestety, ja nie jestem archaniołem.

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Rzeczywiście.

ADAMUS: Jestem po prostu Wzniesionym Mistrzem.

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Rzeczywiście.

ADAMUS: Co mi ciągle przypominasz!

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Rzeczywiście. (śmiech)

ADAMUS: Ale za to mam piękną szatę. (Adamus wstaje i prezentuje swoją szatę)

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Hm.

ADAMUS: I książkę.

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Ale z tą grupą, po całym tym nauczaniu, całym tańczeniu i świętowaniu, czy możemy na koniec uczynić to rzeczywistym – energię, wymiar, doświadczenie, miłość dla samego życia – żeby stać się nowymi miłośnikami życia? Czy macie w sobie taką miłość dla siebie samych, żeby się nimi stać? Rzecz jasna, czym już Adamus się z wami podzielił, należy zaprzestać myślenia o tym. Przestać myśleć o miłości.

Ja jestem absolutnie zakochany w was, inaczej nie byłoby mnie tutaj, czy albowiem nie jest raczej nudnym rodzajem doświadczenia nie być zakochanym w życiu? Przestańcie mnie w to wciągać. (nieco śmiechu) To jest ten czas, a wy jesteście tą grupą. Nie ma nikogo przed wami. Czy to ciężar czy radość? (publiczność mówi: „Radość”) W samej rzeczy. Czy to jest ciężar czy radość? (publiczność znów odpowiada: „Radość”)

Jest moją radością zatem służyć nowym stwórcom, tym na których patrzę. Tym, którzy mieli odwagę wyruszyć w podróż, w przygodę, w doświadczenie odkrycia czegoś, czego nikt inny nie odkrył, pomijając Wzniesionych Mistrzów. Ale oni także są absolutnie zakochani w was. Nic na to nie poradzą, ale są zakochani w was właśnie takich, jakimi jesteście, i złamałoby im serce, tak jak złamałoby moje, gdybyście zdecydowali odwrócić się tyłem do tego rodzaju wolności – wolności, która umieszcza was zawsze przed waszymi własnymi kreacjami. Zawsze. Jakiż to śmiały krok. Jakiż śmiały krok. Czy jest na tej sali aż taka miłość dla tej śmiałości?

Widzimy ją. Widzimy ją. I rozumiemy, że chcielibyście, żeby w mgnieniu oka to wszystko stało się prawdą, ale wasze ciało nie byłoby w stanie tego zintegrować. Wasz umysł by nawet stał się jeszcze bardziej szalony. Ale wy macie mądrość i miłość zezwalającą na tę integrację. Jednak czy istnieje jakieś jutro, kiedy to wasz wybór miałby się stać prawdziwie rzeczywisty? Czy istnieje jutro dla tego doświadczenia? Czy zamierzacie czekać do jutra? (ktoś mówi: „Nie”) No właśnie. No właśnie. I czy przestaniecie prosić mnie, żebym walczył z tworam, które wykreowaliście? Hm.

Będąc z tą grupą, odkładam mój miecz na bok. Dlaczego? Hm. Nie dlatego, jak podejrzewa mój partner, że nabawiłem się urazu nadgarstka. (śmiech) Jasne, że nie. Odkładam mój miecz z najgłębszego szacunku, ażeby teraz z wami współtworzyć świadomie. Nie wznosząc się ponad was, bo to wy zrodziliście mnie jako archanioła. Wszystko czym ja jestem, wy jesteście. Teraz weźcie to w posiadanie. Weźcie w posiadanie. Wdychajcie ten potencjał, jakby to było rzeczywiste, nawet, jeśli wasz umysł pyta: „Jakże ja mógłbym tym być? Przecież wszystkie książki i wszelkie nauczania mówią coś przeciwnego.” Popatrzcie wyżej ponad siebie, a wtedy znajdziecie coś wspanialszego niż wy. Ale my patrzymy w dół na was i widzimy wspaniałość. Widzimy ją. A teraz przestańcie się przed nią chować.

No więc, moje pytanie – szczerze, moje pytanie – jakbyście chcieli, żebym wam służył, stwórcy? Miecz odłożony. Żadnych więcej bitew. Nie mówimy o świetle i ciemności. Nie ma niczego, czego musielibyśmy się bać. Jak mogę wam służyć? Mówcie, stamtąd. (wskazuje mównicę) Najpierw ochotnicy. Proszę bardzo. (do Alayi)

ALAYA: Czy dostanę mikrofon także?

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Dostaniesz, co tylko zechcesz.

ALAYA: Dziękuję.

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Wolisz może w innym kolorze? (mówi o mikrofonie) Proszę na mównicę. (Alaya podchodzi do pulpitu mównicy)

ALAYA: Chciałabym poszybować na twoich skrzydłach i zobaczyć, co ty widzisz.

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Nie. Nie.

ALAYA: Nie? Chciałbyś poszybować na moich skrzydłach i zobaczyć, co ja widzę?

ARCHANIOŁ MICHAŁ: A jeśli skrzydła nigdy nie istniały? Ale czy my chcemy polecieć razem? Mówiąc twoimi słowami.

ALAYA: Podróżować i lecieć, i zobaczyć, i doświadczać, i być, i oddychać... czuć.

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Tak. No więc, czy naprawdę chcesz tej wolności? (Alaya wzdycha) Pozwól, że coś zademonstruję. Czy mogę dotknąć twojego ciała?

ALAYA: Tak.

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Nie możesz jej mieć. (schyla się, żeby dotknąć jej nóg) Zareaguj!

ALAYA: Nie czuję nawet jak mnie dotykasz. Nie ma mnie.

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Hm. (do Dawida) Ty dotknij jej nóg. Czy on może dotknąć twojego ciała? (Alaya potwierdza: „Tak”) Trzymaj ją za nogi. (Dawid trzyma ją za nogi) Czy chcesz iść? Nie możesz.

ALAYA: Mogę. Już chodzę. Nie potrzebuję ciała, żeby chodzić.

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Jesteś w swoim ciele.

ALAYA: Jestem jego częścią.

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Cała ta transformacja dzieje się nie w koncepcji, ale jako fizyczne doświadczenie. Jak odczuwa się pozbawienie swobody chodzenia?

ALAYA: A jednak nie jestem. Nie jestem pozbawiona swobody chodzenia.

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Idź. (Alaya próbuje, ale Dawid przytrzymuje jej nogi; Alaya wrywa się, publiczność się śmieje) Jak to odczuwasz? On jest pięknym mężczyzną, doskonałym urzędnikiem, ale będzie do ciebie przyczepiony do końca twojego życia! Proszę, nie rób krzywdy mównicy! (śmiech)

Po prostu chcemy zademonstrować... dziękuję. Dziękuję.

ALAYA: Proszę bardzo.

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Ale my chcieliśmy zademonstrować, że wy musicie chcieć tej wolności! Kto jeszcze się was uczył? Komu jeszcze pozwalacie przyczepić się do was w imię czegoś? Musicie wziąć tę wolność, i powiedzieć „nie” tym, którzy was krępują, albo, jak mówi Adamus, na których nie pora. Być może w waszym życiu ci, z którymi wasze serce jest głęboko połączone z poziomu współczucia, nigdy go nie otrzymają. Czy zamierzacie sprzeniewierzyć się swojej wolności, by na nich czekać? (ktoś odpowiada: „Nie”) Czy też chcecie być żywym przykładem dla całej ludzkości, która pragnie wiedzieć: „Czy jest coś poza tymi wszystkimi dogmatami, które nam się wciska?” No właśnie. No właśnie.

Tak więc jesteście przewodnikami nowej wolności Ducha, nowymi żyjącymi stwórcami, nowymi szamanami, odrodzoną kapłanką i kapłanem bez kazania. Ach! Czy czujecie wspaniałość tego? Bez obrazy. (do Adamusa)

Kapłan bez kazania. Po prostu chodząca wolność. Po prostu świadomość, że jest się tak żywym. To jest ten czas, dzisiaj, w tym momencie. To jest czas, żeby to osiąść.

Czy wolność musi być wam przekazana, żeby stać się prawdziwa? (publiczność mówi: Nie”) Czy możecie mówić w imieniu swojej własnej boskości? (publiczność mówi: „Tak”) I czuć, że jest wasza? I pamiętać o niej. (publiczność mówi: „Tak”) No właśnie. No właśnie.

Następny ochotnik. Może z tamtej strony teraz.

LINDA: Z której strony?

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Na wprost nas. Robert jest bardzo przygnębiony. Ma jeszcze przed sobą trzy dni podróży z nią.

LINDA: Och, przepraszam! Ja tylko podążam we wskazanym kierunku.

KOKA: Dziękuję. Jakie jest pytanie?

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Jak mogę ci służyć, droga...

KOKA: Jak możesz mi służyć?

ARCHANIOŁ MICHAŁ: ...kapłanko?

KOKA: (chwilę milczy) Czy naprawdę chcesz jechać ze mną samochodem przez trzy dni?

ARCHANIOŁ MICHAŁ: No właśnie. No właśnie. Mówisz w imieniu rodu zrodzonego z gatunku, który się już zużył. Mówisz o suwerenności, która nie została uświadomiona. Żyjesz w stanie łaski, która została odrzucona. Jak mogę ci służyć jako nowemu stwórcy?

KOKA: Myślę, że najlepszym sposobem służenia mi jest ufność, że mogę to zrobić sama.

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Dziękuję. Dziękuję. Następny ochotnik. Ach! Już go mamy. W rzeczy samej. (publiczność bije brawo, gdyż została wybrana Linda)

LINDA: Wiedziałam, że tak się stanie.

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Nie jestem tak grzeczny jak Adamus. Jak mogę ci służyć?

LINDA: (chwilę milczy) Pozwalając mi być wszystkim czym jestem.

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Niech tak będzie. Niech tak będzie. Czy to jest łatwe, czy też nie?

LINDA: Właściwie tak.

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Dlaczego nie mielibyśmy po prostu zatańczyć razem, świętować razem? Czy musimy utrzymywać tę fasadę między fizycznym a eterycznym wymiarem? (niektórzy z obecnych mówią: „Nie”) No właśnie. No właśnie. Czy zatem możemy przejść do ogólniejszych pytań?

Pytania i odpowiedzi

LINDA: Czuję, że tutaj ktoś chce zapytać.

JULIE: To, co przyszło mi na myśl, kiedy mówiłeś o służeniu, to było: „ciesz się”, po prostu czarodziejskie wymiary i oglądanie rzeczy i odczuwanie rzeczy. To takie magiczne.

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Tak. Tak. Ale baw się tą magią nawet z tymi, którzy zdają się być nieświadomi i zbyt gęści, żeby czuć, żeby wiedzieć. Zobacz ich jako wróżki, które tylko zgubiły drogę. I dlatego przestań na nich czekać, ażeby móc stać się bardziej tym, kim już jesteś, ażeby dać sobie zezwolenie na to, żeby naprawdę polecieć. Ponieważ zwyczajnie to może nie być ich czas, ale jest to twój czas. Absolutnie.

Co takiego ma Adamus, czego wam brakuje? (śmiech, gdy Adamus się uśmiecha i chwytą swoją mównicę, a następnie prezentuje swoją szatę)

Naprawdę. Co takiego ma Adamus, czego wam brakuje? (kilka osób mówi: “Nic”) No proszę was! Bądźcie szczerzy.

JOSHUA: Urzeczywistnienie doświadczenia.

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Tak. Ale zgodziliśmy się już, że doświadczenie teraz się dla was zaczyna.

JOSHUA: Tak.

ARCHANIOŁ MICHAŁ: I czego jeszcze wam brakuje?

(Joshua milczy)

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Masz rację.

JOSHUA: Tylko realizacji.

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Tak. A jednak to się zaczyna teraz?

JOSHUA: Tak.

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Czy nie byłoby bardziej zabawne zatańczyć z tym osobnikiem?

JOSHUA: Po barbecue. (śmiech)

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Naprawdę. On jest raczej dobrym tancerzem. (więcej śmiechu, gdy Adamus robi minę)

On demonstruje wolność, której ty sobie odmawiasz. On demonstruje wolność, która jest twoim prawem z urodzenia. Demonstruje ją zarówno z pozycji komedii, jak i wdzięku, i oferuje ci szansę zakochania się w tym, w czym on się już zakochał.

A więc. To zaczyna się teraz, z następnym oddechem i gotowe. Ty jesteś gotowy. A następnie spotkaj się z innymi, żeby razem świętować. To, co świadomie wybrałeś, żeby to wdychać. Potencjał – potencjał bez wnikania, czym się on stanie – ty i ja stoczyliśmy razem wspaniałą bitwę, a teraz ty będziesz cierpieć na ból nadgarstka.

Przekaż mikrofon dalej. Dziękuję.

APRIL: To co mam robić?

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Mikrofon bliżej ust. Tak.

APRIL: Jakie jest pytanie?

ARCHANIOŁ MICHAŁ: To ma być twoje pytanie. Ja mam odpowiedzi.

APRIL: Ok. (prostuje się)

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Tak, to takie przyjemne stać prosto. Czuć swój kręgosłup wspierający całe twoje ciało. Całą historię, jaką niesiesz, cały ból, wszystkie przebrania, jakie nakładałaś.

APRIL: Jestem gotowa to uwolnić.

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Rzeczywiście. On jest tak mocny, ten kręgosłup. Będzie wspierał to ciało. Twoje nogi są silne. Twoje ciało jest mocne. Ono chce po prostu tańczyć. To wszystko, co chce robić.

APRIL: Jestem gotowa.

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Tak. Tak.

TIM: Podczas wszystkich naszych dyskusji, jakie prowadziliśmy ze sobą...

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Faktycznie.

TIM: ...przez tysiąclecia, kto więcej mówił, ty czy moja wspaniała jaźń?

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Hm. Jak myślisz, kto mówi najwięcej?

TIM: Wspaniała jaźń.

ARCHANIOŁ MICHAŁ: A zatem wierz w to.

TIM: Ale...

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Ale w takim przypadku czy chcesz działać według tego, co twoje serce uznaje za prawdę i uznać to za prawdę i zapewniać, że to jest twoja prawda i nie słuchać szumu dobiegającego gdzieś z tyłu, sugerującego, że to nie ty zadajesz pytanie o to, „kto mówi”?

TIM: Tak.

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Czy chcesz tej wolności, żeby mieć taki rodzaj jasności? On ją ma. (wskazuje na Adamusa)

TIM: On ją ma od dawna.

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Och, tego nie wiem. (śmiech) Tak, czy to nie był Tobiasz, który słuchał moich ptasich śpiewów w swoim własnym więzieniu?

TIM: Tak.

ARCHANIOŁ MICHAŁ: (mówi do Adamusa) I cóż, drogi kolego, czy mówiłeś do mnie za pomocą tych samych ćwierkających ptaszków, schwytany w twój kryształ?

ADAMUS: Sto tysięcy lat. Opowiadałem ci tę historię?

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Tak. Myślę, że wypełniła ona cztery listy, powtarzające ją znowu i znowu. (więcej śmiechu)

Tak więc wyjaśniliśmy tę kwestię. Dokonałeś wyboru i wdychasz to, ażeby to uczynić świadomie częścią tego, co robisz, w co wierzysz, co czujesz, czego doświadczasz i wtedy posuwamy się naprzód.

TIM: Tak.

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Jesteś gotów. A zatem dwóch Wzniesionych Mistrzów (Joshua stoi razem z Timem) właśnie zaczynający manifestować to w fizycznej rzeczywistości, ponieważ zdecydowaliście uczynić to realnym tutaj. On (Adamus) demonstruje wolność, jaką bardzo niewielu zdecydowało się naprawdę ucieleśnić tak, żeby mieć ciastko i zjeść ciastko. Możecie być w fizyczności i cieszyć się eterycznością. Czy też eteryczne było aż tak nudne, że musiałyście przyjść tutaj? (do Adamusa, śmiech)

Tak. Dalsze pytania i włączmy w to Adamusa.

SHAUMBRA 3 (kobieta) Chciałabym, żebyście obydwaj powiedzieli, czy opiekowanie się innymi i kompasja, czyli pozwalanie ludziom na doświadczanie według ich własnych wyborów, nie wykluczają się wzajemnie? Czy wkraczanie tam, gdzie inni powinni doświadczać skutków swojej kreacji nie jest osłabianiem zamiast wzmacnianiem?

ADAMUS: Hm.

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Tak. Jeśli chcesz się sobą zaopiekować, jest to głęboki stan kompasji. Jeśli opiekujesz się innymi, a oni używają twojego życia jako systemu wsparcia, to jakbyś to nazwała?

SHAUMBRA 3: Pasożytowaniem.

ADAMUS: Dokładnie. Jest bardzo łatwo dać się schwytać w całą tę pasożytniczą pułapkę. Są inni, którzy zwyczajnie chcą twojej energii, chcą jej zaczerpnąć, a więc to naprawdę zależy od tego, jak ty to robisz. I dlaczego podjęłabyś się tej opieki? Współczucie? Żalowanie? Uzdrawianie? Że być może w przeszłości to ty potrzebowałaś opieki i teraz powracasz, żeby się opiekować? A więc co w tobie budzi tę potrzebę?

(kobieta milczy)

Nie wiesz?

SHAUMBRA 3: Nie.

ADAMUS: Czy sprawia ci to przyjemność?

SHAUMBRA 3: Czasami.

ADAMUS: Kiedy to nie sprawia ci przyjemności?

(Kobieta znów milczy i wzdycha)

Kiedy czujesz się zmęczona, wyczerpana, zastanawiając się czy to naprawdę pomaga?

SHAUMBRA 3: Kiedy skutek jest taki, że to raczej wprowadza zamęt w życie tych ludzi i odbiera im szansę na pełne doświadczenie skutków tego, co sami stworzyli oraz branie za to odpowiedzialności.

ADAMUS: Tak. Bywa, że wszyscy jesteście opiekunami w takiej formie lub innej – ze względu na wasze rodziny, czy zawód – ale to wówczas, kiedy opiekujecie się innymi. Jedną z trudniejszych rzeczy było przejście od bycia posiadaczem energii i opiekunem, do stania się pionierem energii i piratem. Bardzo trudne, ponieważ jest wciąż taka częśćka was, która jest przywiązana do tej roli i kocha ją, częśćka was, która uważa się za nieco samolubną z powodu zajmowania się tym całym oświeceniem tak całkiem dla siebie. Ale muszę powiedzieć, że każdy z was, kto jest aktywnie włączony w opiekowanie się, w pewnym momencie poczuje potrzebę wycofania się i zaopiekowania się sobą. Tak. Dziękuję.

SHAUMBRA 3: Dziękuję.

ADAMUS: Dobrze. Myślę, że mamy czas na jeszcze trzy pytania.

ARCHANIOL MICHAŁ: Jeszcze trzy.

ADAMUS: Jeszcze trzy.

KATE: Moje pytanie dotyczy tego, że nie pamiętam wszystkich tych innych wymiarów. Wiem, że są. Czy to ważne dla mojego oświecenia?

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Dla ciebie ważne jest, żebyś pamiętała, jak odczuwa się połączenie z innymi wymiarami, a wówczas, kiedy ufasz odczuciu tego połączenia, informacja – bez jakiegokolwiek kontaktu z umysłem – wnika do twojej własnej świadomości urzeczywistniając się w niej. Ale jeśli ufasz odczuciu, ufaj odczuciu. Połączenie tutaj między Cauldrem i Adamusem nie rozwinęłoby się, jeśliby Cauldre zwyczajnie nie zaufała ostatecznie odczuciu tej relacji, ażeby Adamus mógł powiedzieć wam o innych wymiarach. I tak dar, który został zademonstrowany jest darem, który jest dzielony z wami. To jest także wasze prawo z urodzenia. Chcemy was wszystkich widzieć tutaj (na podium), ażebyśmy my mogli siedzieć tam (na widowni), by słuchać waszej mądrości. Niedługo nie będziemy mieli więcej słów do przekazania wam. Zabraknie nam historii do opowiadania. (śmiech)

ADAMUS: Inną rzeczą, na którą trzeba zwrócić uwagę, jest zrobienie małego przesunięcia w całym tym koncepcie „innych wymiarów”. Tak naprawdę nie ma żadnych innych wymiarów. Istnieje ten wymiar, postrzegany wąsko albo bardzo szeroko. To naprawdę ten sam wymiar. Zawsze był, zawsze będzie. Tak więc chodzi o to, żeby wziąć głęboki oddech i bez skrępowania wejrzeć w większy obszar tego wymiaru. Nie myślmy o nich, że są tam na górze i tu w dole czy coś w tym rodzaju. Z pewnością, nie wiem, jak ty, Mike, ale ja nie jestem fanem wymiarów 1, 2, 3, 4. To jakby to samo. Chodzi o to, czy pozwolicie sobie na śmiało postrzeganie?

Z kolei, ponieważ ludzie zostali ograniczeni czy też zamknięci w obrębie jednego poziomu postrzegania, to kiedy się otwierają, czują się nieswojo. Mają zawroty głowy. Mają wrażenie, że tracą zmysły. Ich ciało zaczyna wydalać górą i dołem, i robić różne takie rzeczy, a oni czują się bardzo kiepsko, ale to zwyczajnie jest dostrajanie się do szerokości *tego* wymiaru. Tak.

Nie podoba mi się, kiedy zaczynamy mówić o tych innych wymiarach i rzeczywistościach. To wytwarza jeszcze więcej separacji. Chodzi o to, jak bardzo chcecie wejść oddechem w ten wymiar. Tak, jaki świetny t-shirt. Tak.

(Linda wręcza mikrofon Paulowi, który wstaje i nic nie mówi. Adamus rusza w jego kierunku, Archanioł Michał się przyłącza do niego)

ARCHANIOŁ MICHAŁ: No właśnie. (śmiech, gdy Paul się odsuwa) Nieco słabo słyhać. (Składają ręce w geście „Namaste” skłaniając się ku sobie nawzajem). Stwórco. (do Paula)

PAUL: Minęło dużo czasu.

ADAMUS: Pytanie?

PAUL: Odpowiedź.

ADAMUS: Dobrze. Myślę, że skończyliśmy. Trochę to było dziwne.

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Jak ci to uchodzi na sucho?!

ADAMUS: Paul, śmiało.

PAUL: Hmm.

ADAMUS: Myślę, że musimy to zrobić znowu.

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Och.

PAUL: Wyjść poza umysł. Powiedz o tym.

(Adamus podchodzi znowu do Paula i uderza go z lekka w twarz obiema rękami, wiele śmiechu)

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Och. A potem ja muszę po nim sprzątać. (Archanioł Michał podchodzi do Paula i całuje go w policzek, śmiech i brawa)

ADAMUS: Który sposób pozwolił mu wykroczyć poza umysł?

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Mm hmm.

PAUL: To było świetne.

ADAMUS: Pozwól, że cię zapytam, Paul, dlaczego tkwisz w umyśle? Z jakiego powodu? Co się za tym kryje?

PAUL: Nic się za tym nie kryje.

ADAMUS: Ok. A dlaczego wybrałeś właśnie umysł?

PAUL: No cóż, kiedyś było z nim wygodnie, ale teraz już nie.

ADAMUS: Ok. I dokąd w następnej kolejności?

PAUL: Poza umysł.

ADAMUS: Tak, ale... tak. Dokąd cię to zaprowadzi?

PAUL: Do serca.

ADAMUS: Może, tak, ale ja bym powiedział, że *to nie ma znaczenia*. To nie ma znaczenia. Naprawdę nie ma. Ufaj sobie, to nie ma znaczenia. Wyjdź z umysłu poza ograniczenia. To nie ma znaczenia, ponieważ będzie wspaniale. Będzie wspaniale.

PAUL: Tak.

ADAMUS: Dobrze. Tak więc przestań myśleć o wychodzeniu z umysłu.

PAUL: (chichocze) Fantastycznie.

ADAMUS: Dobrze. Dziękuję.

PAUL: Dziękuję.

ADAMUS: Dużo tu bardzo mentalnej – jeśli tego nie zauważyłeś – bardzo mentalnej energii i jeśli się wczujesz, zauważysz rodzaj ciężkości w sali, napięcia, senności. To powinien być czas świętowania, ale wciąż się o tym myśli. A więc co się teraz dzieje? Pod tym wszystkim zachodzi przesunięcie i kto wie? Możecie wrócić do domu wieczorem i mieć okropny ból głowy. Tak, tak. Albo... ale czemu nie? To tylko wskazuje, że coś się dzieje. Albo będziecie się czuli strasznie wytrąceni z równowagi. „Co się stało w tej sali dzisiaj z Shaumbłą? Nie rozumiem tego.” Będziecie próbowali doszukać się jakiegoś sensu, tak jak to robicie teraz. To nie ma znaczenia. To nie ma znaczenia. Przesunięcie ma miejsce.

Dlaczego? Ponieważ pozwalacie na to. Tak. Dobrze. Jeszcze jedno naprawdę dobre pytanie, naprawdę zdumiewające pytanie. (ktoś domaga się mikrofonu)

LINDA: Ok.

ALAYA: Czy to znaczy, że Geoffrey jest kanałem dla Adamusa, a ty – nie znam twojego imienia – jesteś kanałem dla Michała?

ADAMUS: Robert.

ALAYA: Czy to znaczy – dziękuję ci, Robert – czy to znaczy, że zaprzestujemy przekazów wyłącznie Adamusa przez Geoffreya i wprowadzamy przekazywanie przez grupę innych ludzi?

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Zaprzestańmy przekazów. Ja nie chcę być przekazywany. Chcę być objęty także jako aspekt Roberta. Chcę także być objęty jako aspekt ciebie. Czy możemy zaprzestać tworzenia podziału? Przyjdzie czas, kiedy przekaz okaże się zbędny. Czy myślisz, że Geoffreyowi brakuje mądrości? (śmiech, gdy Adamus patrzy na nią pytająco)

ALAYA: Nie, ale wiem, mówię o tym albo myślę o tym dużo – myślę o tym – czy ma miejsce integracja mojej... całej mnie.

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Wyższej ciebie, wspanialszej ciebie...

ALAYA: Słusznie, wspanialszej mnie.

ARCHANIOŁ MICHAŁ: ...niższej ciebie, środkowej ciebie, całej ciebie...

ALAYA: Tak jest.

ARCHANIOŁ MICHAŁ: Twojej boskiej cząstki – *twojej boskiej cząstki* – świadomej siebie jako stwórcy. Coś, czego człowiek po prostu nie potrafi sobie wyobrazić zanim nie nastąpi integracja. A więc czy możemy tego zaprzestać? W przeciwnym wypadku co się może wydarzyć?

ALAYA: No cóż, podział będzie trwać.

ARCHANIOŁ MICHAŁ: No właśnie. A także ból i cierpienie, i odczuwanie braku. Co jest takiego, czego tobie brakuje, a co on (Adamus) już ucieleśnia?

ALAYA: Nic.

ARCHANIÓŁ MICHAŁ: No cóż, pytasz...

ALAYA: Poza kwestią podziału. Czy to znaczy, że Geoffrey odchodzi, a Adamus zostaje?

ARCHANIÓŁ MICHAŁ: No cóż, miejmy nadzieję, że nie.

ALAYA: Takie pojawiają się pytania. A więc...

ADAMUS: Nie ten potencjał!

ALAYA: Ja wiem, ale pojawia się pytanie.

ADAMUS: Wyobraź sobie ponownie... będziemy się skupiać, będziemy się stawiać potencjałami, których nie dałoby się prawdopodobnie wyobrazić w umyśle atlantydzkim. Oto dlaczego dzisiaj przekraczamy tę linię.

Nie będziecie potrzebowali takich jak te przekazów, ponieważ będziecie w grupie i albo... staniecie na mównicy dzieląc się ze sobą, śmiejąc się ze sobą, albo jakaś Istota się pojawi, a wy będziecie zdolni ją zobaczyć. Teraz mówicie: „Ale ja nie wiem, jak to zrobić i jak to się dzieje? Czy nie potrzebujemy kogoś, kto by nas wspomógł?” Nie, Istota się pojawi, być może nie w fizycznej formie, ale w jej energetycznej formie, a wy będziecie w stanie zobaczyć tę Istotę i usłyszeć ją. A ta Istota niekoniecznie znajdzie się tutaj po to, żeby wam powiedzieć, jak to zrobić, ale podzieli się z wami sposobami, w jaki ona coś robi i posłuchać, jak wy to robicie.

Tak więc oczyścimy się ze wszystkich starych sposobów myślenia. Nie myślmy już dłużej tak, jak Atlanci.

ALAYA: I właśnie dlatego chciałam zadać to pytanie.

ARCHANIÓŁ MICHAŁ: Absolutnie.

ALAYA: Ja po prostu... tak.

ADAMUS: Absolutnie.

A więc weźmy głęboki oddech.

Tak! Godzina nadeszła, minuta nadeszła, przyszła pora, żebyśmy przekroczyli atlantydzką linię, wychodząc poza umysł. Będę was sprawdzał. Będę wam przypominał, żebyście przestali myśleć jak Atlanci, żebyście się otworzyli na marzenia i potencjały. To, co w dzisiejszym umyśle oceniane jest jako szalone, okaże się wcale takim nie być.

Chcecie to zrobić - to oświecenie – ponieważ jest to wielkie wyzwanie, wielce satysfakcjonujące, wysoce stymulujące, przełamuje stary ludzki stereotyp i ponieważ możecie to zrobić, gdyż spędziliście tysiąc albo więcej żywotów na Ziemi. Chcecie to zrobić po prostu, żeby to zrobić. A kiedy to zrobicie, dokona to ogromnej zmiany w świadomości tej planety. Cała świadomość i energia, jaką z siebie wypuścicie, popłynie i będzie osiągalna dla potencjału innych ludzi.

Weźmy razem głęboki oddech, gdy tak przekraczamy atlantydzką linię, gdy wchodzimy w nowe potencjały, które nie są liniowe, które nie są ograniczone.

Weźmy głęboki oddech i podziękujmy Archaniolowi Michałowi, Robertowi, Koce, za ich obecność tutaj w Teatrze Shaumbry.

Weźmy głęboki oddech za wszystkie Istoty i za was.

A kiedy stąd wyjdziecie, kiedy zostawicie tę energię i zastanawiać się będziecie, o co w tym wszystkim chodzi, czy wykonujecie właściwie co trzeba, kiedy to nadejdzie, i stawiać będziecie inne podobne pytania, weźcie głęboki oddech i powiedzcie sobie: „Wszystko jest dobrze w całym stworzeniu.”

Zaczynamy imprezę, Shaumbra, zaczynamy imprezę. Dziękuję. Dziękuję.

Przekład: Marta Figura

Redakcja: Tomasz Lebiecki